

Encyklika *Divini Redemptoris*

Pius XI

Pius XI Papież

ENCYKLIKA *DIVINI REDEMPTORIS*

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRIARCHÓW,
PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW
I INNYCH ORDYNARIUSZY MIEJSCA
ZACHOWUJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ
ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ:
O ATEISTYCZNYM KOMUNIZMIE

Czcigodni bracia – pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

Obietnica Boskiego Zbawiciela oświeca początki rodzaju ludzkiego. Dlatego też pełna ufności nadzieja na lepsze czasy tak jak łagodziła ból po utraconym „raju rozkoszy”¹, tak też towarzyszyła ludziom w drodze pełnej smutku i niepokoju, aż do chwili, „gdy nadeszła pełnia czasu”² i nasz Zbawiciel przybył, by spełnić długo żywione nadzieje. Zapoczątkował On w ten sposób nową epokę i nową cywilizację wszystkich narodów, którą nazwano chrześcijańską. Cywilizacja ta swoimi osiągnięciami przewyższyła wszystkie cywilizacje, które zostały stworzone przez wielkie dzieła i ciężką pracę niektórych potężnych, starożytnych narodów.

Po smutnym upadku Adama, z powodu pozostawionego przez niego dziedzictwa, nastąpiła trudna walka cnoty z wadami. Stary, chytry zwodziciel nie przestał też nigdy oszukiwać śmiertelników kłamliwymi obietnicami. Dlatego też w ciągu wieków wciąż nowe

¹ Rdz 3, 23 (cytat wg przekładu ks. Jakuba Wujka [Kraków 1962] dalej oznaczam jako BW. Jeśli przy adresie biblijnym nie podano żadnego oznaczenia, cytuję wg Biblii Tysiąclecia – przyp. tłum. PG).

² Gal 4, 4.

i nowe powstawało zamieszanie, aż wreszcie nastały czasy obecnego przewrotu, który na całym świecie albo już nastąpił, albo zagraża kolejnym państwom. Przewrót ten zdaje się przewyższać siłą i wielkością te prześladowania, których Kościół już doświadczył. Podobnie i niektóre społeczeństwa znajdują się w punkcie zwrotnym, powracając do stanu barbarzyństwa znacznie gorszego niż to, w którym znajdowała się większa część narodów przed przyjściem Boskiego Zbawiciela.

Bez wątpienia pojmujecie, Czcigodni Bracia, o jakim niebezpieczeństwie będziemy mówić: będziemy tu mówić o *komunizmie*, który nazywają *bolszewickim* i ateistycznym, a którego szczególnym zamiarem jest głębokie naruszenie porządku społecznego i podważenie samych podstaw chrześcijańskiej społeczności.

I

W obliczu tych groźnych niebezpieczeństw Kościół katolicki nie mógł milczeć i nie milczał. Nie milczała Stolica Apostolska, która wie, że jej szczególnym zadaniem jest stać na straży prawdy, sprawiedliwości i wszystkich dóbr wiecznych, którymi partia *komunistów* pogardza i które zwalcza. Już od czasów, gdy grupy wykształconych ludzi ośmieliły się podjąć starania, aby uwolnić społeczeństwo od więzów religii i moralności, Nasi Poprzednicy, korzystając z mocy swojego urzędu, przypominali wszystkim, do czego zmierza oddzielenie życia społeczeństwa od przykazań chrześcijańskich. Błędy *komunistów* zostały uroczyście potępione już w roku 1856 przez Naszego Poprzednika, świętej pamięci Piusa IX. Potępienie to zostało następnie uroczyście przez niego potwierdzone w *Syllabus* oraz tak uzasadnione w encyklice *Qui pluribus*: „Jest to przewrotna i sprzeczna z samym prawem naturalnym doktryna, nazywana *Komunistyczną*. Raz przyjęta doprowadziłaby do obalenia wszelkich praw, porządku, własności i samej ludzkiej społeczności”³. Później inny Nasz Poprzednik, świętej pamięci Leon XIII, tak stanowczo i dobitnie opisał te same błędy w encyklice *Quod apostolici muneris*⁴: „to śmiertelna zaraza, która rozszerza się w członkach społeczności ludzkiej i stanowi dla niej ostateczne niebezpieczeństwo”. Leon XIII swojemu bystremu umysłowi wykazał również, że zwrócenie się mas do poglądów ateistycznych w czasach takiego postępu nauk

³ Encyklika *Qui pluribus*, 9 listopada 1846 (Acta Pii IX, vol. I, s. 13). Cf. Syll. § IV (A.S.S., vol. III, s. 170).
⁴ 28 grudnia 1878 (Acta Leonis XIII, vol. I, s. 170-183).

technicznych wywodzi się z tych poglądów filozoficznych, które od dawna usiłują oddzielić wiedzę od wiary, a życie codzienne od życia Kościoła.

Także My nieraz w trakcie naszego pontyfikatu, w obliczu wzrastających fal bezbożności, z wielką troską zwracaliśmy uwagę na te groźne prądy. Tak na przykład gdy w roku 1924 wrócili z Rosji nasi wysłannicy przebywający tam z misją humanitarną, w osobnym przemówieniu skierowanym do całego świata katolickiego⁵ potępiliśmy błędy komunistów. Podobnie w encyklikach *Miserentissimus Redemptor*⁶, *Quadragesimo anno*⁷, *Caritate Christi*⁸, *Acerba animi*⁹, *Dilectissima Nobis*¹⁰ skarżyliśmy się na ciężkie prześladowania chrześcijan w Rosji, w Meksyku czy wreszcie w Hiszpanii, uroczyste przeciw nim protestując. Jeszcze brzmią nasze słowa wypowiedziane w ubiegłym roku: i te wymówione podczas otwarcia wystawy prasy katolickiej z całego świata, i te wygłoszone przed uciekinierami z Hiszpanii czy wreszcie w przemówieniu radiowym z okazji świąt Bożego Narodzenia. Sami też najzacieklejsi wrogowie Kościoła, którzy z Moskwy, swojej stolicy, prowadzą nieustanną walkę przeciw cywilizacji chrześcijańskiej i ludzkiej, swymi słowami i czynami zaświadczaają, że papieństwo, również dziś, nie tylko nie zaprzestało bronić świętej wiary religii chrześcijańskiej, lecz także częściej i z większą siłą przekonywania niż jakaś inna władza publiczna nie przestaje przestrzegać przed ogromnym niebezpieczeństwem ze strony komunistów.

Niemniej chociaż tyle już udzieliliśmy ojcowskich zachęt, które wy, Czcigodni Bracia, dokładnie wyjaśniliście w wielu kierowanych do wiernych listach pasterskich, również pisanych wspólnie, to jednak zagrożenie ze strony komunizmu, propagowanego przez zwodzicieli, każdego dnia staje się coraz większe. Dlatego też uważamy za swój obowiązek jeszcze raz zabrać głos. Zabieramy głos w dokumencie większej rangi, tak jak jest to w zwyczaju Stolicy Apostolskiej, nauczycielki prawdy, i tym chętniej, iż oczekuje tego cały świat katolicki. Ufamy też, że nasz głos pobudzi tych wszystkich, którzy mając umysł wolny od uprzedzeń, szczerze szukają dobra społeczności ludzkiej. Ufność tę wzmacnia to, że widzimy, jak nasze obawy wyrażone w tych ostrzeżeniach niestety potwierdzają się. Poznajemy to po owocach, które przynoszą wywrotowe poglądy. Poglądy te albo już się rozprzestrzeniły tam, gdzie rządzą

⁵ 18 grudnia 1924: A.S.S., vol. XVI, s. 494, 495.

⁶ 3 maja 1928: A.S.S., vol. XX, s. 165-178.

⁷ 15 maja 1931: A.A.S., vol. XXIII, s. 177-228.

⁸ 3 maja 1932: A.A.S., vol. XXIV, s. 177-194.

⁹ 29 września 1932: A.A.S., vol. XXIV, s. 321-332.

¹⁰ 3 czerwca 1933: A.A.S., vol. XXV, s. 261-274.

komuniści, albo też zagrażają innym narodom, wolnym jeszcze od ich panowania.

Chcemy zatem jeszcze raz krótko opisać poglądy oraz zasady *komunistów*, przede wszystkim tak, jak zostały one wyrażone przez *bolszewików*. Tym pełnym fałszu poglądom i zasadom chcemy przeciwstawić jasną naukę Kościoła. Ponownie też pragniemy zachęcić wszystkich do podjęcia tej walki, dzięki której cywilizacja chrześcijańska nie tylko sama zostanie zachowana od zniszczenia, ale także pozwoli na coraz szybszy, nieustanny wzrost całej ludzkości. Tylko bowiem w cywilizacji chrześcijańskiej może rozwijać się cywilizacja prawdziwie ludzka.

II

Doktryna głoszona dziś przez *komunistów* w większym stopniu niż podobne pomysły z wcześniejszych epok zawiera zafałszowaną ideę wyzwolenia uciśnionych. Ten fałszywy ideał sprawiedliwości, równości i braterstwa w pracy otacza całą teorię i praktykę komunistów aurą pozornej mistyki. W efekcie masy zwiedzione fałszywymi obietnicami łatwo się rozpalają, zupełnie jakby trawiło je jętrzące się zakażenie. Masy ulegają tym fałszywym obietnicom w naszych czasach tym łatwiej, że przez nierówny podział dóbr wielu ludzi doznaje niezwyklej wprost nędzy. Komuniści przedstawiają ten ideał z wielką dumą, ponieważ ich zdaniem wynika z niego postęp w sprawach ekonomicznych. Jeśli gdzieś taki postęp następuje, to bez wątpienia wynika to z innych przyczyn, takich jak intensywna produkcja w regionach, które były wcześniej pozbawione przemysłu, nieograniczone wyzyskiwanie zasobów naturalnych, wydobywanych z żądzy zysku i bez zachowania względu na człowieka oraz z tego, że robotnicy za małą zapłatę zmuszani są w sposób twardy i okrutny do wykonywania najcięższych prac.

Rozwiązania, które *komuniści* głoszą, przedstawiane w podstępnej i nęcącej postaci, w rzeczywistości wynikają z zasad *materializmu* „dialektycznego” i „historycznego” (jak zwykli go oni określać) sformułowanych przez Karola Marksa. Bolszewicy wyznawcy tej teorii uważają, że jako jedyni mają prawo ją interpretować. Zgodnie z tą doktryną istnieje tylko jeden byt, mianowicie materia podlegająca działaniu ślepych i ukrytych sił.

Z niej poprzez przemiany powstaje drzewo, zwierzę, człowiek. Społeczność ludzka to nic innego jak tylko właśnie postać lub kształt materii, która ewoluuje we wspomniany wyżej sposób, zmierzając z nieuchronną koniecznością w wiecznej walce sił do najwyższego szczytu tego procesu, to jest do społeczeństwa pozbawionego klas społecznych. Oczywiście tego rodzaju pogląd wyklucza wszelką naukę o wiecznym Bogu. Jasne jest też, że nie ma tu żadnej różnicy między duchem a materią, między duszą a ciałem: dusza nie trwa dalej po śmierci, nie ma też oczekiwania na inne życie. Ponadto *komuniści* dialektykę, rozumianą na sposób materialistyczny, łączą ze wspomnianą walką, która doprowadzi naturę rzeczy do najwyższego stopnia. Sądzą też, że ludzie są w stanie przyspieszyć rozstrzygnięcie tego zmagania. Dlatego też różnice, jakie powstają pomiędzy różnymi klasami społecznymi, *komuniści* jeszcze wyostrzają. W efekcie walka klas, pełna przecież nieszczęśnej zazdrości i zniszczenia, zaczyna wydawać im się świętą walką. Z tego też powodu *komuniści* uważają, że należy zniszczyć wszelkie przeszkody stojące im na drodze, ponieważ są one zarazem przeszkodami na drodze koniecznego postępu.

Komuniści odbierają także człowiekowi jego wolność, która jest zasadą życia duchowego. Ponadto odzierają osobę ludzką z jej godności oraz usuwają autorytet w dziedzinie postępowania, który umożliwił walkę z rozwijającymi się skrycie wadami. Według tej ideologii osoba ludzka nie jest niczym więcej niż trybikiem w maszynie wszechświata. Dlatego też w doktrynie *komunistów* prawa wynikające z natury zostały zanegowane w odniesieniu do jednostek, a przeniesione na całą społeczność. Jeśli idzie o relacje między członkami tej społeczności, to skoro *komuniści* głoszą całkowitą równość, to muszą zanegować każdą władzę i autorytet, zarówno te pochodzące od Boga, jak i władzę oraz autorytet rodziców. A to dlatego, że, jak twierdzą, cokolwiek wiąże się z władzą i posłuszeństwem, to pochodzi ze społeczeństwa jako swego pierwszego i jedyne źródła. Podobnie też ich zdaniem żaden człowiek nie ma prawa posiadania dóbr lub środków ich produkcji. Skoro bowiem prawo pozwoli na posiadanie środków produkcji, to nieuchronnie doprowadzi to do powstania relacji podległości między ludźmi. Z tego powodu *komuniści* uważają, że

trzeba zupełnie znieść wszelkie prawo prywatnej własności jako główne źródło ucisku ekonomicznego.

Ponadto doktryna ta, ponieważ odrzuca i zaprzecza wszystkim najważniejszym obowiązkom życia ludzkiego, to w efekcie również małżeństwo i rodzinę traktuje tylko jako instytucje cywilne i sztuczne, które powstały z jakichś powodów ekonomicznych. Dlatego też komunizm odrzuca związki małżeńskie, związane więzami prawnymi i moralnymi, które nie zależą ani od jednostek, ani od społeczności, i odrzuca ich nierozzerwalne trwanie. Zdaniem *komunistów* kobieta nie jest związana w żaden szczególnie sposób ze swoją rodziną czy domem. Ponieważ głoszą zupełne uwolnienie kobiety spod opieki męża, tak samo odrywają ją od życia rodzinnego i wychowania dzieci, aby zmusić do udziału w działalności publicznej i procesie produkcji, na wzór mężczyzny. Troskę o rodzinę kobiety i jej potomstwo przenoszą na społeczność obywatelską¹¹. Podobnie też pozbawia się rodziców władzy wychowania potomstwa, którą jako przynależną jedynie społeczności rodzice mogą wykonywać tylko w jej imieniu i na mocy upoważnienia przez nią. Czym stanie się społeczność ludzka oparta na takich podstawach wynikających z *materializmu*? Z pewnością społeczeństwo takie będzie istnieć tylko z powodów ekonomicznych i będzie miało tylko to jedno zadanie: wspólne wytwarzanie dóbr. Jeden też będzie cel tej produkcji: czerpanie z bogactw ziemi niby w raju, w którym każdy „wykonywałby pracę na miarę swoich sił, korzystając z owoców na miarę swoich potrzeb”.

Trzeba również zauważyć, że *komuniści* przyznają społeczeństwu prawo, a nawet nieograniczoną swobodę kierowania poszczególnych obywateli do wspólnej pracy bez wzięcia pod uwagę dobra każdego z nich, a nawet wbrew ich woli i pod przymusem. W społeczności kierowanej przez komunistów zarówno porządek obyczajów, jak i porządek prawny pochodzą wyłącznie z jednego źródła, jakim są racje ekonomiczne danego czasu, które z definicji są ziemskie, płynne i zmienne. Mówiąc krótko, komuniści zamierzają, opierając się tylko na naturze, stworzyć nowy ład, nową cywilizację i zapoczątkować nową epokę; chcą stworzyć „społeczność ludzką, która z ziemi wyruguje Boga”.

Gdy zaś ludzie posiadą wszystkie cnoty potrzebne do zbudowania tego rodzaju społeczności i pojawi się owo wymarzone

¹¹ Por. encyklika *Casti connubii*, 31 grudnia 1930 (A.A.S., vol. XXII, s. 567).

społeczeństwo bez klas, wówczas państwo, które obecnie istnieje jedynie po to, by bogaci panowali nad proletariuszami, z konieczności zginie i przeminie. Nim jednak zostanie osiągnięty ten szczęśliwy stan, *komuniści* wykorzystują władzę publiczną jako najskuteczniejsze narzędzie do osiągnięcia zamierzonego przez siebie celu.

Oto, Bracia Czcigodni, ta nauka, którą *komuniści bolszewicy* oraz ateistyczni głoszą ludziom jako zbawcze orędzie wyzwolenia – orędzie pełne błędów i sztuczek, które sprzeciwia się zarówno prawdom objawionym przez Boga, jak i prawdom rozumu; które niszczy podstawy społeczności obywatelskiej i wywraca porządek społeczny; które zaprzecza prawom, godności i wolności osoby ludzkiej.

Jakże się to stało, że taka nauka, która nie może wytrzymać krytyki zarówno ze strony profesjonalnej nauki, jak i zdrowego rozsądku, mogła tak szybko zyskać taką popularność na całym świecie? Łatwo to pojąć, jeśli zauważymy, że naprawdę nieliczni głębiej zrozumieli, czego chcą i dokąd rzeczywiście zmierzają *komuniści*, natomiast wielu ludzi, przeciwnie, zwiedzionych podstępными obietnicami, łatwo im uległo. Komuniści posługują się kłamstwem, mówiąc, że chcą tylko zmienić na lepsze los mas robotniczych, we właściwy sposób naprawić błędy w zarządzaniu tych, których nazywają liberałami, oraz wprowadzić równy podział dóbr. Każdy zgodzi się, że wszystko to ma swe słuszne uzasadnienie. Jednak komuniści, wykorzystując okoliczność powszechnego ucisku ekonomicznego, pozyskują do swoich partii także tych ludzi, którzy nie zgadzają się ze stanowiskiem *materializmu* i nie akceptują zbrodniczych knozań tak częstych w kręgach komunistów. W każdym błędzie jest jakiś ślad prawdy, a podobnie jest i w tym wypadku. Dlatego też komuniści mogą ten pozór prawdy zręcznie eksponować, a jednocześnie ukrywać jej wstrętne i nieludzkie zniekształcenie zawarte w swoich poglądach. Z tego też powodu także ludzie wykształceni dają się oszukać i często tak się zapalają do tych poglądów, że stają niczym Apostołowie i propagują te błędy zwłaszcza wśród ludzi młodych, jeszcze łatwiej dających się zwieść. Oprócz tego wyznawcy *komunizmu* potrafią czerpać korzyści z nieprzyjaźni między narodami, z nieporozumień i wojen między państwami o różnych ustrojach,

a także z tego zamieszania, które szerzy się na polu nauki, która ignoruje fakt istnienia Boga i permanentnie przekracza swoje kompetencje.

Aby więc łatwiej pojąć, w jaki sposób mogło dojść do tego, że tyłu robotników bez żadnego wahania zaakceptowało doktrynę komunistyczną, trzeba przypomnieć, że zostali do tego doprowadzeni przez pożałowania godne zaniedbanie spraw religijnych wynikające z wyobrażenia o ekonomii żywionego przez *Liberatów* i ich sposobu postępowania. Jakże często praca na zmiany nie pozwalała na obchodzenie dnia świątecznego, nie troszczono się o budowanie świątyń w pobliżu fabryk, nie ułatwiano pracy księżom. Więcej nawet, instytucje, jak go określają, *laicyzmu* nie tylko nie zostały zakazane, lecz rozwijają się z dnia na dzień. Teraz to wszystko wydaje owoce, przed którymi ostrzegali nieraz Nasi Poprzednicy i My sami. Skąd więc teraz to zdziwienie, że tak liczne masy, które odrzuciły nakazy życia chrześcijańskiego, zostały ogarnięte przez potop *komunizmu* i już prawie w nim toną?

To dlatego kłamstwa *komunizmu* szerzą się tak szybko. Rozchodzą się błyskawicznie we wszystkich krajach, mniejszych i większych, zarówno rozwiniętych, jak i nierozwiniętych, w najdalszych nawet częściach świata. Towarzyszy temu zdumiewający wysiłek rozpowszechnienia i propagandy, jakiego chyba nie zna historia ludzkości. To upowszechnianie, pochodzące z jednego źródła, jest przebiegle dostosowane do warunków poszczególnych narodów, wykorzystuje potężne środki, niezliczone stowarzyszenia, częste zjazdy międzynarodowe, ma do dyspozycji liczne i odpowiednie kadry. Propaganda komunistyczna korzysta z czasopism i ulotek, filmów, przedstawień teatralnych i audycji radiowych. Tak samo przenika krok po kroku przez różne szkoły i uniwersytety, przez szacowniejsze stany społeczne i niczym płynny jad zakaża umysły oraz dusze.

Innym istotnym wsparciem, dzięki któremu szerzy się doktryna *komunizmu*, jest bez wątpienia zmowa milczenia dużej części prasy wydawanej na całym świecie i przeciwnej nauczaniu katolickiemu. Mówimy o zмовie, ponieważ trudno inaczej zrozumieć, czemu tego rodzaju publicyści, którzy łatwo chwytają się spraw nawet mniejszej wagi i rozprawiają o nich, tak długo milczą w sprawie wielkich zbrodni, jakie miały miejsce w Rosji, Meksyku, a następ-

nie w znacznej części Hiszpanii. Tak samo niewiele mają oni do powiedzenia, mimo wagi problemu, o partii komunistycznej kierowanej z Moskwy i rozszerzającej swoje wpływy po całym świecie za pomocą rozmaitych stowarzyszeń. Milczenie to wynika w znacznym stopniu z powodów politycznych niemających nic wspólnego z roztropnością obywatelską oraz z tego, że różne ukryte siły wspierają tę postawę. Są to te same siły, które od dawna zamierzają obalić ład państw chrześcijańskich.

Tymczasem ze smutkiem oglądamy owoce tej pełnej zapału propagandy. Wszędzie tam, gdzie *komuniści* mogli umocnić się i przejąć władzę – a ze szczególną miłością ojcowską myślimy tu o ludach Rosji i Meksyku – tam też, jak się do tego otwarcie przyznają, starają się wyrwać z korzeniami religię chrześcijańską i podstawy cywilizacji ludzkiej z dusz ludzi, a przede wszystkim sprawić, aby młodzi całkowicie zapomnieli o tych sprawach. Biskupi i księża zostali w tych krajach wygnani, zesłani do kopalń, rozstrzelani albo w nieludzki sposób zamordowani. Świeccy podejrzani o to, że bronią spraw świętych, byli prześladowani, traktowani z nienawiścią, wleczeni przed sądy i do więzień.

Również w krajach, w których – tak jak miało to miejsce w najdroższej nam Hiszpanii – zaraza *komunizmu* nie mogła jeszcze ujawnić wszystkich swoich nieszczęść, mimo to szalała niestety z wyjątkową wściekłością, przynosząc krwawe zbrodnie. Niejeden kościół został zbezczeszczone, niejeden klasztor spustoszone, lecz wszędzie, gdzie było możliwe, wszystkie świątynie, klasztory i wszelkie ślady religii chrześcijańskiej, nawet jeśli były skarbami sztuki i cywilizacji, zostały całkowicie zniszczone. Wściekłość *komunistów* zwróciła się przeciwko biskupom i księżom, zakonnikom i zakonnicom, a zwłaszcza przeciwko tym spośród nich, którzy zajmowali się robotnikami i ubogimi – całe tysiące osób duchownych zostały wycięte w pień. Lecz nie tylko kler stał się tam ofiarą prześladowań: również świeccy ze wszystkich stanów byli mordowani dlatego, że wyznawali wiarę chrześcijańską albo po prostu odrzucali naukę *komunistów* i ateistów. Rzezie te były dokonywane z taką nienawiścią, z tak barbarzyńską dzikością, że wydawały się czymś niemożliwym w naszych czasach. Każdego, kto patrzy na to w sposób nieuprzedzony, zarówno wśród zwykłych ludzi, jak i polityków świadomych powagi sytuacji,

każdego, powiadamy, ogarnie przerażenie, jeśli zrozumie, że to, co dziś dzieje się w Hiszpanii, może także stać się w innych krajach.

Nie wolno mówić, że tego rodzaju okrucieństwa są koniecznym skutkiem gwałtowności wydarzeń, wynikiem wyskoków odosobnionych, nieopanowanych ludzi, jakie zdarzają się podczas wszystkich zamieszek. Z pewnością tak nie jest: zbrodnie te wynikają raczej w sposób naturalny z zasad doktryny komunistycznej, która nie posiada żadnych wewnętrznych hamulców ani zabezpieczeń. Takie ograniczenia są niezbędne dla pojedynczych ludzi, jak i całych społeczności. Także przecież ludy barbarzyńskie znały zasady prawa naturalnego, wypisanego przez Boga w sercach śmiertelnych stworzeń. Tam, gdzie to święte prawo było zachowywane, tam widzimy dawne narody dochodzące do takiej świetności, która nawet dzisiaj budzi podziw, zresztą przesadny u tych, którzy niezbyt dokładnie znają historię. Gdy natomiast z umysłów ludzi usunie się poznanie Boga, to w sposób konieczny wracają oni do stanu pierwotnej dzikości i okrutnych obyczajów.

To wszystko oglądamy dziś z największym bólem. Po raz pierwszy bowiem w znanej nam historii widzimy otwarty bunt przeciw „wszystkiemu, co nazywają Bogiem”¹². Teoria *komunistów*, ze swojej istoty, zwraca się przeciw każdej religii, uważając ją za „opium dla ludu”. Instytucje i nakazy religii pouczając o życiu wiecznym po śmierci, odrywają ludzi od tego przyszłego szczęścia, które komuniści pragną osiągnąć na ziemi.

Jednak nie można bez kary odrzucić ani prawa naturalnego, ani Boga, jego Twórcy. Jak dotąd wysiłek *komunistów* nie przyniósł efektów w sprawach ekonomicznych i nie przyniesie ich też w przyszłości. Nie przeczy my wprawdzie, że spowodowany przez nich postęp przyczynił się w Rosji do wybudzenia narodu i jego instytucji z długotrwałego odrętwienia i że udało się tam poprawić poziom życia, choć często sięgano w tym celu po niesprawiedliwe środki. Wiemy jednak, także na podstawie ostatnich, niebudzących podejrzeń świadectw, że nawet w tych kwestiach, w których komuniści wiele obiecywali, niewiele zdołali zrealizować. Zamiast tego ich okrutne i budzące powszechny strach rządy zrobiły z wielu mieszkańców Rosji niewolników. Trzeba przecież pamiętać, że rządzenie wymaga zachowania ładu, który wynika z uczciwego osądu sumienia w danej

¹² 2 Tes 2, 4.

sprawie. Jednak poglądy *komunistów*, wynikające z zasad *materiaizmu*, nie są w stanie tego zagwarantować. Dlatego komunistom nie pozostaje nic innego, niż knuć okrutne i zbrodnicze spiski, takie jak w Rosji, gdzie starzy towarzysze wzajemnie się mordują. Takie środki nie mogą powstrzymać rozkładu społeczeństwa, jak i nie mogą naprawić zepsutych obyczajów.

Nie jest naszym zamiarem w taki sam sposób potępiać wszystkich mieszkańców tego państwa, których, wręcz przeciwnie, raczej obejmujemy ojcowską i gorącą miłością. Wiemy bowiem, że wielu z nich jest przygniecionych niegodziwym i niewolniczym uciskiem przez tych, których nie interesują prawdziwe korzyści tego ludu. Zdajemy sobie sprawę, że wielu Rosjan zostało zwiedzionych fałszywymi obietnicami. Odrzucamy raczej zasady twórców i zwolenników komunizmu, którzy potraktowali ten naród jako najlepszy teren, na którym mogą posiać tak długo pielęgnowane ziarna swojej nauki.

III

Po przedstawieniu błędnych, kłamliwych i prowadzących do przemocy poglądów zasad ateistycznych *bolszewików* nadszedł czas, Czcigodni Bracia, abyśmy poddali je krytyce, krótko wyjaśniając, na czym polega prawdziwa cywilizacja ludzka. O zasadach tej ostatniej poucza nas, jak zapewne wiecie, zarówno rozum, jak i objawienie Boże za pośrednictwem Kościoła.

Krytykę tę należy zacząć od przypomnienia prawdy o najwyższym istnieniu trwającym ponad wszystkimi rzeczami, jedynym i najwyższym bycie, czyli o Bogu, który jest wszechmocnym stwórcycalem całego stworzenia i dlatego zarazem najmądrzejszym i najsprawiedliwszym sędzią ludzi. Z samego faktu istnienia tego bytu, jakim jest Bóg, wynika konieczność całkowitego odrzucenia bezczelnych i kłamliwych wymysłów *komunistów*. Nie dlatego Bóg jest Bogiem, że ludzie wierzą w Niego, lecz raczej wierzą w Niego i zanoszą do Niego prośby wszyscy, którzy nie zamykają oczu umysłu na światło prawdy.

To, czego uczy nas wiara katolicka i rozum o naturze człowieka, w najważniejszych punktach przedstawiliśmy w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży¹³. Człowiek posiada duszę niematerialną i nieśmiertelną, a jako osoba obdarzona przez

¹³ Encyklika *Divini Illius Magistri*, 31 grudnia 1929 (A.A.S., vol. XXII, 1930, s. 49-80).

najwyższego Stwórcę godnymi podziwu darami ducha i ciała może być, zgodnie z opinią starożytnych mędrców, słusznie nazwany „mikrokosmosem”, ponieważ transcenduje całą mnogość rzeczy nieożywionych. Jedynie Bóg jest ostatecznym celem człowieka nie tylko w tym życiu doczesnym, lecz także w wiecznym. Gdy przez łaskę uświęcającą człowiek zostanie powołany do godności syna Bożego w mistycznym ciełe Chrystusa, staje się obywatelem Jego królestwa. Dlatego Bóg udzielił człowiekowi rozmaitych, zróżnicowanych darów, takich jak prawo zachowania życia i ciała, prawo zdobywania rzeczy koniecznych do przetrwania, prawo do dążenia do celu ostatecznego wskazanego przez Boga na drodze i dzięki sposobom, które również On wskazał. Z tego samego powodu Bóg dał prawo zakładania społeczności, prawo posiadania własnych dóbr i czerpania z nich korzyści.

Ponadto z Bożego ustanowienia wynika związek małżeński i jego cele naturalne. Tak samo kształt wspólnego życia domowego i jego najważniejsze zadania nie wynikają z czysto ludzkiego postanowienia czy z powodów ekonomicznych, lecz z ustanowienia Stwórcy wszystkich rzeczy. Wystarczająco wyjaśniliśmy te kwestie w encyklice o świętości małżeństwa¹⁴ i wspomnianej wcześniej encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

Podobnie też Bóg chciał, aby człowiek, zgodnie z wymogami swojej natury, uczestniczył w życiu społecznym. Społeczność jest jego naturalną pomocą zgodnie z wolą Boskiego Stwórcy. Z pomocy tej każdy człowiek powinien korzystać, zmierzając do celu ostatecznego. Społeczność bowiem jest dla człowieka, a nie człowiek dla społeczności. Nie należy tej prawdy rozumieć jak ci, których nazywa się *Liberałami*, tzn. w duchu wyznawanej przez nich doktryny *indywidualizmu*. Liberałowie podporządkowują społeczność nieuporządkowanym pragnieniom pojedynczych ludzi. Należy tę prawdę rozumieć raczej w ten sposób, że wszyscy, którzy łączą się w uporządkowaną społeczność, dzięki wzajemnej trosce powinni dojść do prawidłowo rozumianej doczesnej pomyślności. Przez takie zrzeszenie rozkwitają i umacniają się zdolności naturalne duszy służące jej samej oraz innym ludziom. Zdolności te zmierzają poza doraźne i prywatne korzyści i dopiero dzięki społeczności obywatelskiej jaśniejają blaskiem Bożej doskonałości. Byłoby to niemożliwe, gdyby człowiek był samotny. On

¹⁴ Encyklika *Casti connubii*,
31 grudnia 1930 (A.A.S.,
vol. XXII, s. 539-592).

sam, gdy rozpozna tę Bożą doskonałość, a przyjąwszy ją, zobaczy w niej odblask Boga, uczci Go przez modlitwę i uwielbienie. Tylko bowiem człowiek, a nie społeczność ludzka, został obdarzony rozumem i wolną wolą, by móc postępować zgodnie z prawem Bożym.

Ponieważ człowiek nie może odrzucić tych obowiązków, którymi Bóg tak mocno związał go ze społecznością obywatelską, dlatego też sprawujący władzę mają prawo przymuszać do wypełnienia obowiązku, gdyby ktoś się uchylał od wypełnienia go. Zresztą z tego samego powodu społeczność nie może pozbawić swego członka praw nadanych mu przez Boga Stworzyciela (o ważniejszych spośród tych praw krótko wspomnieliśmy wyżej). Dlatego jest czymś rozumnym, że wszystkie rzeczy ziemskie istnieją ze względu na korzyść człowieka i ze względu na użytek, jaki on może z nich uczynić, o ile pamięta, że ostatecznie mają one prowadzić go do Boga. Dobrze oddają to słowa, które Apostoł Narodów skierował do Koryntian, mówiąc o staraniach, jakie czynimy, by osiągnąć zbawienie: „wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga”¹⁵. Gdy więc poglądy *komunistów* poniżają osobę ludzką do tego stopnia, że odwracają porządek zależności między ludźmi a społeczeństwem, umysł ludzki oraz objawienie Boże przeciwnie, wynoszą tę godność wysoko. Poprzednik Nasz, świętej pamięci Leon XIII, określił w osobnej encyklice¹⁶ praktyczne zasady, jakimi należy kierować się w kwestiach ekonomicznych, społecznych oraz w sprawie robotniczej, a My, także w encyklice¹⁷ o chrześcijańskim odnowieniu porządku społecznego, dostosowaliśmy te zasady do warunków i potrzeb naszych czasów. W encyklice tej, idąc za odwieczną nauką Kościoła o szczególnej wartości posiadanych dóbr (zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całych społeczeństw), osobno i precyzyjnie określiliśmy prawa oraz godność pracy ludzkiej. Zdefiniowaliśmy tam też wzajemne związki pomocy i wsparcia pomiędzy tymi, którzy pracę rozdzielają, a tymi, którzy ją wykonują. Podobnie też wypowiedzieliśmy się na temat zapłaty należnej robotnikom na mocy ścisłej sprawiedliwości i koniecznej do zaspokojenia potrzeb ich samych i ich rodzin.

Dowodziliśmy tam również, że społeczność ludzka tylko wtedy uniknie strasznego zniszczenia, które musi być skutkiem wpro-

¹⁵ I Kor 3, 22-23.

¹⁶ Encyklika *Rerum novarum*, 15 maja 1891 (Acta Leonis XIII, vol. II, s. 97-144).

¹⁷ Encyklika *Quadragesimo anno*, 15 maja 1931 (A.A.S., vol. XXIII, s. 177-228).

wadzenia w życie niezdolnych do kształtowania obyczajów poglądów *Liberalizmu*, gdy zasady sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej przenikną porządek ekonomiczny i obywatelski. Trudno przecież oczekiwać, że pomoc nadejdzie tu ze strony zbrodniczego terroru czy też od nieuporządkowanego i tyrańskiego sposobu sprawowania władzy publicznej. Przypominaliśmy także, że należy starać się o prawdziwą pomyślność ludzi poprzez dobrą współpracę stowarzyszeń, która uznaje i szanuje różne poziomy władzy społecznej. Podobnie jest czymś niezbędnym, by zrzeszenia wytwórców wiązały się ze sobą i przyjaźnie współdziałały, a w rezultacie pracowały na wspólne dobro społeczeństwa. Jest rzeczywistym i szczególnym zadaniem władzy publicznej wspieranie tego rodzaju wzajemnej współpracy wszystkich ludzi.

Dla zapewnienia porządku przez zgodną pracę wszystkich zasady doktryny katolickiej dają sprawującym władzę publiczną taką godność i powagę, jaka jest konieczna, by mogli oni z całą uwagą i czujnością egzekwować prawa Boskie i ludzkie, czego wymaga od nich zarówno Pismo Święte, jak i Ojcowie Kościoła. Trzeba również zauważyć przy okazji, że są w błędzie ci, którzy opowiadają, że prawa każdego człowieka w społeczności obywatelskiej są identyczne i nie ma w niej wynikających ze sprawiedliwości stopni władzy. Dość będzie w tej sprawie odwołać się do wspomnianej wcześniej encykliki Poprzednika Naszego, świętej pamięci Leona XIII, oraz do innych encyklik, które traktują o powadze władzy obywatelskiej¹⁸ oraz o ustroju państw chrześcijańskich¹⁹. W nich katolicy mogą znaleźć przedstawione we właściwy sposób poglądy wypracowane przez ludzki rozum oraz zmysł wiary. Dzięki tym poglądom wierni będą mogli przeciwstawić się zwodniczym i groźnym kłamstwom *komunistów*. Pozbawienie każdego człowieka jego praw, a przez to zniewolenie go, zakwestionowanie pochodzenia państwa i jego władzy z góry, haniebne wykorzystywanie władzy publicznej do zbrodni zaplanowanych w ramach powszechnego spisku – to wszystko stoi w zupełnej sprzeczności z naturalnym porządkiem obyczajów oraz wolą Boskiego Stworzyciela. Człowiek i społeczeństwo odpowiadają sobie wzajemnie, ponieważ i jedno, i drugie ma swoje źródło w odwiecznym Bogu. Zatem ani człowiek, ani społeczność ludzka nie może odrzucić tych obowiązków, które zostały im

¹⁸ Encyklika *Diuturnum illud*, 29 czerwca 1881 (Acta Leonis XIII, vol. II, s. 269-287).

¹⁹ Encyklika *Immortale Dei*, 1 listopada 1885 (Acta Leonis XIII, vol. V, s. 118-150).

wyznaczone. Jedno nie może też odrzucić ani uszczuplić praw drugiego. Sam Bóg ustanowił i określił te najważniejsze prawa ludzi oraz społeczności. Dlatego jest bez wątpienia podłą i niesprawiedliwą uzurpacją zastąpienie prawa Bożego wspierającego się na nakazach prawdy i miłości przez będące jedynie wyrazem ludzkich przekonań poglądy polityczne czy raczej rywalizujących ze sobą partii. A do tego właśnie zuchwale posuwają się komuniści.

Kościół katolicki naucza zasad, aby urzeczywistnić tę szczęśliwą zapowiedź, którą aniołowie zanieśli nad betlejemski żłóbek, ogłaszając chwałę Bogu, a pokój ludziom²⁰. Kościół pragnie osiągnąć prawdziwy pokój i prawdziwą szczęśliwość, zarówno przez doprowadzenie ludzi do życia wiecznego, jak i do pomyślności w życiu doczesnym, co może stać się udziałem tylko ludzi dobrej woli. Nauka Kościoła unika błędów oraz demagogii partii politycznych, posługujących się programami i hasłami, a jednocześnie zawsze zachowuje równowagę między prawdą i sprawiedliwością. Wymaga ich w teorii i oczekuje ich stosowania w praktyce. Uzgadnia ze sobą różne obowiązki oraz prawa i porządkuje wzajemnie w sposób godny podziwu władzę z wolnością, godność poszczególnych ludzi z powagą państwa, podobnie harmonizuje godność osoby ludzkiej z byciem poddanym i okazywaniem należnego posłuszeństwa rządzącym, którzy sprawują władzę z upoważnienia Bożego. Podobnie w doktrynie tej przedstawia się kwestia uporządkowanej miłości własnej, miłości do rodziny i ojczyzny oraz miłości do innych rodzin i innych narodów – wynikają one z Bożej miłości Ojca, od którego wszystko pochodzi i ku któremu wszystko zmierza jako ku celowi ostatecznemu. Nauka ta nie wyklucza słusznej troski o sprawy doczesne w imię starań o sprawy wieczne. Jeśli bowiem Kościół stawia dobra doczesne niżej niż wieczne, idzie w tym za zdaniem swego Nauczyciela: „Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”²¹; a więc nauka katolicka daleka jest od lekceważenia spraw ludzkich i sprzeciwiania się rozwojowi społecznemu i gospodarczemu. Nawet przeciwnie: sprzyja mu i wspiera go zdrowym osądem oraz gwarantuje mu rosnącą skuteczność. Kościół bowiem, chociaż w sprawach praktyki społecznej i ekonomii nigdy nie zaproponuje określonego porządku

²⁰ Łk 2, 14.

²¹ Mt 6, 33.

oraz linii działań politycznych, ponieważ nie jest to jego misją, to jednak wskazuje główne zarysy i zasady takiego porządku. Jeśli będą one stosowane na różne sposoby, odpowiednio do wymagań czasu, miejsc i narodów, będą stanowić niezawodny drogowskaz na drodze rozwoju cywilizacji w kierunku wyższego i szczęśliwszego stanu.

Tylko ci, którzy rzeczywiście zrozumieli tę naukę, uznają jej najwyższą mądrość i dostrzegają płynące z niej największe korzyści. Zasłużeni i wybitni politycy, doświadczeni w kierowaniu państwami, stwierdzili, że nie można podać niczego mądrzejszego, co dotyczyłoby spraw ekonomicznych, niż zasady nauki przedstawionej w encyklice *Rerum novarum* i *Quadragesimo anno*. Również w tych krajach, w których mieszkają niekatolicy lub w ogóle niechrześcijanie, wielu ludzi dostrzega, jak bardzo zasady Kościoła mogą przysłużyć się społeczeństwu. I tak kilka miesięcy temu wybitny mąż stanu z Dalekiego Wschodu, zaangażowany w sprawy polityczne, a niewyznający religii chrześcijańskiej, nie zawahał się stwierdzić, iż Kościół przez swoją naukę o pokoju i braterstwie w najwyższym stopniu może przysłużyć się dla sprawy zapewnienia i wzmocnienia pokoju między narodami. Sami też *komuniści* – co wiemy z potwierdzonych informacji, które zewsząd spływają do centrum świata katolickiego – jeśli ich obyczaje nie uległy jeszcze najgorszemu zepsuciu, gdy zostaje im przedstawiona nauka społeczna Kościoła, uznają ją za znacznie przewyższającą twierdzenia ich własnych nauczycieli. Tylko bowiem ci, którzy działają z zawiścią i są zaślepieni żądzami, zamykają oczy na światło prawdy i uparcie mu się sprzeciwiają.

Nieprzyjaciele Kościoła, chociaż muszą uznać, że jego zasady przewyższają mądrością ich nauki, to przecież zarzucają Kościołowi nieżyctwo jego doktryny i poszukują rozwiązań na innej drodze. Zarzut ten jest fałszywy i niesprawiedliwy, o czym świadczy cała historia chrześcijaństwa. Przypomnijmy sobie krótko jej punkty zwrotne. To głosiciele Ewangelii przynieśli wieść o prawdziwym braterstwie wszystkich ludzi niezależnie od ich pochodzenia czy majątku – nowinę o braterstwie nieznanym w dawnych wiekach w tak radykalnej i doskonałej formie. To ta wieść bez wątpienia w największym stopniu przyczyniła się do zniesienia niewolnictwa. Rzymska kobieta objęła ramieniem swoją służącą

niczym siostrę nie dzięki okrutnej rewolucji, ale dzięki oddziaływaniu tej nauki.

Praca ludzka zyskała prawdziwą godność dzięki doktrynie mówiącej, że Syn Boży stał się człowiekiem z miłości do nas – stał się synem robotnika, któremu też oddajemy cześć. W czasach Apostołów praca ludzka była w pogardzie. Sam Cynceron, chociaż roztropniejszy od innych i dość wyważony, wypowiadając powszechną w jego czasach opinię, nie wahał się użyć słów, których wstydziliby się każdy znający naukę społeczną: „Wszyscy rzemieślnicy zajmują się podłymi sprawami, rzemiosło bowiem nie może mieć w sobie nic szlachetnego”²².

²² Marek Tulisiz Cynceron,
De officiis, t. 1, rozdz. 42.

Opierając się na zasadach ewangelicznych, Kościół odnowił społeczeństwo. Pod wpływem oddziaływania chrześcijaństwa zrodziły się zdumiewające instytucje miłości, rozmaite zrzeszenia rzemieślników, które zwolennicy *Liberalizmu* z ubiegłego stulecia mieli w pogardzie jako wymyślone w średniowieczu. Dzisiaj budzą one jednak podziw, a po doświadczeniach ostatniego czasu odradzają się w wielu. A chociaż opór wielu ludzi staje na drodze działaniom Kościoła mającym na celu zbawienie ludzi, to jednak Kościół również dziś nie przestaje upominać błądzących. Wystarczy tylko przypomnieć, z jakim męstwem i stałością Poprzednik Nasz Leon XIII upominał się o prawa do zrzeszenia się robotników, których odmawiali im *Liberałowie* zdobywający coraz większe wpływy w zamożniejszych krajach. Ta moc nauki chrześcijańskiej także dzisiaj jest większa, niż się to niektórym wydaje – bo przecież to myśl kształtuje rzeczywistość, choć nie wszyscy to dostrzegają.

Bez wahania można więc powiedzieć, że Kościół, tak jak jego Boski Twórca, „dobrze czyni” także w naszym czasie. Błędy *socjalistów* i *komunistów* nie szerzyłyby się tak bardzo, gdyby rządzący narodami nie wypierali się nauki Kościoła i nie ignorowali jego macierzyńskiej zachęty. Działają oni według zasad i reguł *Liberalizmu* i *Laicyzmu* – według tego rodzaju hasel i kłamstw, które na pierwszy rzut oka zdają się mieć wielką skuteczność. Z czasem jednak widać, że rządzenie narodami za pomocą tych kłamstw obraca się przeciwko rządzącym. Wszystko bowiem, co nie jest zbudowane na tym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus, z konieczności musi się rozpaść.

IV

Taka jest, Czcigodni Bracia, nauka Kościoła, która jako jedyna przynosi prawdziwe światło we wszystkich sprawach, w tym także w sprawach społecznych, gdzie dostarcza nam argumentów przeciwko poglądom *komunistów*. Rzecz polega teraz na tym, aby naukę tę wprowadzić w życie, zgodnie z zachętą św. Jakuba Apostoła: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie”²³. Musimy zastosować odpowiednie środki pozwalające skutecznie przeciwstawić się nadciągającemu przewrotowi. Mamy mocną nadzieję, że ów płomień, który synowie ciemności rozpalają nieustannie, by szerzyć błędy swojego ateistycznego *materializmu*, pobudzi synów światłości nie tylko do podobnego, lecz do jeszcze gorliwszego wysiłku dla czci Bożej.

Co musimy robić, jakich środków użyć, aby obronić Chrystusa i cywilizację chrześcijańską przed takim podstępnyim nieprzyjacielem? Tak jak głowa rodziny ze swymi dziećmi w domu, tak podobnie i My pragniemy z wami w zaufaniu zastanowić się, co robić, by sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed synami Kościoła wielkie niebezpieczeństwo naszych czasów. Te Nasze ojcowskie napomnienia pragniemy skierować również do synów, którzy porzucili dom ojcowski.

Tak jak w czasie wszystkich gwałtownych przemian, tak i teraz podstawową zasadą powinno być szczerze odnowienie życia osobistego i publicznego zgodnie z regułami Ewangelii. Ci, którzy chlubią się przynależnością do Owczarni Chrystusowej, niech rzeczywiście będą niczym sól ziemi i zachowują społeczność ludzką nieskażoną przez zepsute obyczaje.

Nieustannie przeto z serca dziękujemy Ojcu światłości, od którego pochodzi „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały”²⁴, że z radością obserwujemy oznaki tego odnowienia, nie tylko u pojedynczych mężczyzn i kobiet, którzy w naszych czasach osiągnęli wyżyny świętości, ale i u wielu ludzi zmierzających wielkodusznie do owego wspaniałego celu. Następuje wzrost prawdziwej pobożności i przenika on całe życie wszystkich klas, także najbardziej wykształconych. Poruszyliśmy tę sprawę w Liście Apostolskim *In multis solaciis* z dnia 28 października poprzedniego roku, wydanym z okazji odnowienia Papieskiej Akademii Nauk²⁵.

²³ Jk 1, 22.

²⁴ Jk 1, 17.

²⁵ A.A.S., vol. XXVIII, 1936, s. 421-424.

Jednakże wiele jeszcze trzeba zrobić na tej drodze duchowego odnowienia. Bardzo wielu ludzi, także w krajach katolickich, można nazwać katolikami tylko z nazwy. Liczni wierni chlubią się swoją wiarą, choć wypełniają mniej albo bardziej tylko podstawowe wymagania, nie troszcząc się o wzrost każdego dnia. Nie starają się również, by mocno i prawdziwie przylgnąć do wiary. Mniej zabiegają o to, by zewnętrznemu wyrazowi religii odpowiadał wewnętrzny blask prawego i czystego sumienia, tego sumienia, które wszystkie sprawy ocenia z perspektywy Bożej. Wiemy przecież, jak bardzo taką próżną i fałszywą pozę karci nasz Boski Zbawiciel, który polecił, aby wszyscy czcili Ojca „w duchu i prawdzie”²⁶. Kto do nakazów wiary, którą przyjął, nie dostosuje swego życia, nie będzie długo bezpieczny; ściągnie sam na siebie zniszczenie, a także wystawi dobre imię chrześcijan na pośmiewisko.

²⁶ J 4, 23.

Dlatego też, Czcigodni Bracia, pragniemy szczególnie zwrócić uwagę na dwa nakazy Pańskie, które są bardzo istotne w dzisiejszych czasach: chodzi o nakaz oderwania duszy od spraw ziemskich oraz wezwanie do posłuszeństwa przykazaniu miłości. „Błogosławieni ubodzy w duchu” – to pierwsze słowa, które wypowiedział Boski Nauczyciel, gdy przemówił do uczniów na górze²⁷. Od tego trzeba zaczynać nauczanie w naszych czasach, gdy *materializm* z taką siłą pożąda dóbr i rozkoszy doczesnych. Wszyscy chrześcijanie, czy to bogaci, czy to ubodzy, niech mają oczy zawsze zwrócone ku niebu, pamiętając o tej uwadze: „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść”²⁸. Ci, którzy opływają w bogactwa, niech nie szukają w nich swego szczęścia ani też nie dążą do ich dalszego zdobywania, ale niech uznają siebie za zarządców, którzy zdadzą rachunek z gospodarowania majątkiem przed Bogiem najwyższym. Niech używają bogactwa jako narzędzia otrzymanego od Boga, dzięki któremu mają wydać owoce cnoty. Niech nie unikają udzielania pomocy ubogim z tego, co mają w obfitości, zgodnie z nakazem Ewangelii²⁹. Jeśli tak nie uczynią, będzie można o nich i ich bogactwach powiedzieć za św. Jakubem Apostołem: „A teraz wy, bogacze, zapłaczcie wśród narzekania na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć

²⁷ Mt 5, 3.

²⁸ Hbr 13, 14.

²⁹ Łk 11, 41.

będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby”³⁰.

³⁰ Jk 5, 1-3.

Lecz również ci, którzy mają mniejszy majątek i próbują zabezpieczyć swój byt przez zapewnienie rzeczy koniecznych, a korzystają przy tym z prawa sprawiedliwości i miłości, powinni również być „ubodzy w duchu”³¹, starając się o wiele dóbr wyższych niż tylko dobra ziemskie. Niech przede wszystkim pamiętają o tym, że nigdy ludzkość nie osiągnie stanu, w którym nędza, boleści i choroby zostaną usunięte z tego życia. Dotykają one także tych, którzy wydają się wieść szczęśliwsze życie. Wszyscy potrzebują więc cnoty cierpliwości, owej cierpliwości chrześcijańskiej, która ducha trzyma prosto, ufne go w szczęście wieczne i obietnicę wieczną: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia” – że zacytujemy znów słowa św. Jakuba Apostoła – „aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie”³². Tylko tak wypełni się niosąca pociechę obietnica Jezusa Chrystusa: „Błogosławieni ubodzy”. Jest ona zupełnie inna niż obietnica składana przez *komunistów*, która daje fałszywą pociechę. Obietnica Jezusa Chrystusa jest słowem życia wiecznego i zawiera pełną prawdę o rzeczach, które, choć tutaj zakryte, staną się jawne w wiecznej szczęśliwości. Wielu ubogich ufających tym słowom i oczekujących królestwa niebieskiego, które Ewangelia nazywa ich dziedzictwem („błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże”³³), cieszy się tym szczęściem, którego nie może osiągnąć tylu bogatych, obciążonych swoimi bogactwami i wciąż płonących żądzą ich pomnożenia.

³¹ Mt 5, 3.

³² Jk 5, 7-8.

³³ Łk 6, 20.

Większe znaczenie dla pokonania zła dzisiejszych czasów ma drugie przykazanie, przykazanie miłości, które zmierza wprost do osiągnięcia ewangelicznego celu. Mówimy tu o owej miłości chrześcijańskiej, „cierpliwej i łaskawej”³⁴, która odrzuca od siebie wszelką pychę i każdą taką „opiekę”, którą jest w rzeczywistości upokorzeniem bliźniego. Mówimy o tej miłości, która od początku chrześcijaństwa zyskała dla Chrystusa wszystkich najuboższych i cierpiących niewolę. Dlatego dziękujemy wszystkim ludziom oddanym dziełom dobroczynności, w towarzystwach św. Wincentego albo w instytucjach utworzonych w ostatnim czasie. Instytucje te, okazując miłosierdzie ciałom i duszom, starają się wyjść

³⁴ I Kor 13, 4.

naprzeciw wszystkim potrzebom społecznym. W im większym stopniu rzesza robotników i potrzebujących dozna troski i miłości pochodzącej od Jezusa Chrystusa, wrażliwej na ich potrzeby, tym bardziej odrzuci kłamstwo, zgodnie z którym Kościół stracił swą wiarygodność i sprzyja wyzyskiwaczom mas.

Nie możemy milczeć, gdy widzimy wielką rzeszę potrzebujących, którzy z różnych, niezależnych od siebie przyczyn doznają niedostatku, a jednocześnie widzimy też ludzi, którzy bez żadnego umiarkowania, pod wpływem żądz wydają wielkie sumy na rzeczy zupełnie niepotrzebne. Wyznajemy z wielkim bólem, że nie wszyscy przestrzegają zasad sprawiedliwości ani nie rozumieją, jak należy zachowywać w praktyce codziennego życia przykazanie miłości chrześcijańskiej.

Dlatego trzeba, Czcigodni Bracia, to Boże przykazanie miłości wyjaśniać nieustannie i coraz lepiej. Musi ono stać się niczym sztandar podany nam przez Jezusa Chrystusa, aby rozpoznali się pod nim Jego prawdziwi uczniowie. Jest to przykazanie, które poucza nas, abyśmy dostrzegli Boskiego Zbawiciela w każdym cierpiącym człowieku. Nakazuje nam ono kochać wszystkich ludzi jak braci taką miłością, jaką nas ogarnął nasz Odkupiciel, to znaczy do utraty tego, co posiadamy, a jeśli trzeba, utraty i samego życia. Często powtarzamy sobie to zdanie, pełne zarówno pociechy, jak i groźby, które wypowie Najwyższy Sędzia w dniu sądu: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego (...). Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić (...). Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”³⁵, a zaraz potem: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny (...). Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść, byłem spragniony, a nie daliście Mi pić (...). Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”³⁶.

³⁵ Mt 25, 34-40.

³⁶ Mt 25, 41-45.

Powrót do życia skromnego, porzucenie żądz, które tak obficie wpływają z wad i pożądlivosti, oraz zapomnienie o samym sobie z miłości do bliźnich – to wszystko jest konieczne do osiągnięcia życia wiecznego oraz do skutecznej pomocy potrzebującym tu na ziemi. Moc Boża, która ma zdolność odnowienia ludzi, zawiera się w „przykazaniu nowym”³⁷ miłości chrześcijańskiej. Wierne prze-

³⁷ J 13, 34.

strzeżenie tego przykazania jest źródłem wewnętrznego pokoju duszy, którego ten świat nie zna, a zarazem najlepszym środkiem na obecne w tym świecie zło.

Tak rozumiana miłość nie może osiągnąć swego celu bez wsparcia się na zasadach sprawiedliwości. Mówi o tym Apostoł: „Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo”, co wyjaśnia w ten sposób: „Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!”³⁸. Jeśli zatem, według Apostoła, wszystkie obowiązki, również te nakazane przez prawo, abyśmy nie zabijali, nie kradli, sprawdzają się do jednego przykazania prawdziwej miłości, to miłość, która pozbawia robotnika należnej mu zapłaty, nie jest miłością, lecz pustą nazwą i pozorem miłości. Równie złe jest wypłacanie robotnikowi słusznie mu należnego wynagrodzenia niczym jałmużny. Podobnie też niewielkie dzieła miłosierdzia nie mogą być wymówką, aby nie wypełniać zobowiązań związanych ze sprawiedliwością. Zarówno miłość, jak i sprawiedliwość nakładają na nas swoje zobowiązania, które często, choć nie z tych samych powodów w przypadku miłości i sprawiedliwości, polegają na tym samym. Robotnicy, domagając się uszanowania swojej godności, rozsądnie i słusznie oczekują uszanowania swej pracy przez przełożonych.

Dlatego też w szczególny sposób przypominamy wam, chrześcijańscy przedsiębiorcy i właściciele: wasze zadanie jest często tak trudne z powodu odziedziczonego spadku błędów. Wynikają one z niesprawiedliwego systemu ekonomicznego, który przez całe wieki pracował na dzisiejszy upadek. Pamiętajcie o waszych obowiązkach, które powinniście wykonać. Trzeba powiedzieć z bólem, lecz zgodnie z prawdą, że sposób postępowania niektórych katolików w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że rzesze robotników utraciły zaufanie do religii Jezusa Chrystusa. Katolicy ci nie chcieli uznać praw wynikających z miłości chrześcijańskiej, które należą się robotnikom, a które Kościół jasno i wyraźnie uznaje. Co zaś sądzić o sposobie postępowania tych, którzy nie pozwolili na odczytanie w swoich kościołach encykliki *Quadragesimo anno*? Co sądzić o rządzących, którzy aż dotąd przeciwni są popieranym przez Nas samych związkom robotniczym?

³⁸ Rz 13, 8, 9.

Czyż nie trzeba ubolewać, że prawo posiadania, potwierdzone przez Kościół, jest używane tak, że robotników pozbawia się zapłaty i praw społecznych?

Oprócz bowiem sprawiedliwości nazywanej wymienną trzeba też przestrzegać sprawiedliwości społecznej, stawia wymagania zarówno robotnikom, jak i pracodawcom. Sprawiedliwość społeczna wymaga od każdego tego, co jest konieczne dla dobra wspólnego. Tak jak w przypadku kształtowania się żywego ciała, nie przebiegnie ono pomyślnie, jeśli nie zapewni się każdemu poszczególnemu członkowi wszystkich rzeczy koniecznych, tak również w przypadku powstawania społeczności nie rozwinie się ona pomyślnie, jeśli poszczególni jej członkowie, to znaczy ludzie obdarzeni godnością, nie otrzymają wszystkiego, co niezbędne do wykonania swojego zdania. Zastosowanie zasady sprawiedliwości społecznej gwarantuje obfite owoce działalności gospodarczej. Dojrzewając w pokoju, będą one znakiem mocy i trwałości cywilizacji, która je wydała. Podobnie przecież zdrowie ciała ludzkiego poznaje się z jego niezakłóconego, doskonałego i owocnego funkcjonowania.

Nie ma sprawiedliwości społecznej, jeśli sami robotnicy nie otrzymują zapłaty, która pozwoli im i ich rodzinom na prowadzenie bezpiecznego życia; jeśli nie mają oni możliwości zgromadzenia niewielkiego majątku, a całe ich masy żyją w tak częstej dziś biedzie. Nie zmieni się to, dopóki nie obmyśli się odpowiednich sposobów, dzięki którym robotnicy przez instytucje państwowe lub prywatne będą mogli szukać wsparcia w swojej starości, chorobie czy w czasie bezrobocia. W tym miejscu trzeba powtórzyć to, co powiedzieliśmy w encyklice *Quadragesimo anno*: „Wtedy bowiem dopiero ekonomia społeczna i ostoja się, i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby starczyły na opędzenia najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które, rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi”³⁹.

Skoro zaś, co jest coraz częstsze, zwleka się z wypłatą wynagrodzeń, to poszanowanie sprawiedliwości zostanie zapewnione

³⁹ Encyklika *Quadragesimo anno*, 15 maja 1931 (A.A.S., vol. XXIII, 1931, s. 202).

tylko pod warunkiem, że wszyscy zbiorą się razem w tej samej sprawie, mianowicie w celu porozumienia, które pogodzi pracodawców – dla uniknięcia walki w sprawach cen, zgubnej dla praw pracowników. Rządzący są zmuszeni wspierać i popierać takie porozumienia, ponieważ są one zwykłym sposobem realizowania wymagań sprawiedliwości. Lecz także niech i robotnicy mają na względzie zasady miłości i sprawiedliwości, Niech pamiętają, że tylko dzięki przestrzeganiu tych zasad mogą naprawdę zatroszczyć się o swe potrzeby.

Kto przygląda się porządkowi ekonomicznemu, łatwo dostrzeże – na co już zwróciliśmy uwagę w encyklice *Quadragesimo anno* – że powiązane ze sobą kwestie sprawiedliwości i miłości nie mogą mieć wpływu na gospodarkę i społeczeństwo bez udziału związków, nazywanych *zawodowymi* albo *międzyzawodowymi*, opartych na mocnej podstawie nauki chrześcijańskiej, a dostosowanych do wymogów poszczególnych miejsc i czasów. Związki te nazywa się też korporacjami.

Aby wszystkie te wskazówki okazały się skuteczne, konieczne są badania nad zagadnieniami społecznymi w świetle przykazań Kościoła. Pouczenia i ostrzeżenia, które kieruje on na podstawie władzy otrzymanej od Boga, powinny być wszędzie słyszane. Jeśli sposób działania niektórych katolików w sprawach ekonomicznych i społecznych nie zasługuje na pochwałę, to często wynika to z tego, że nie znają oni nauczania Papieży w tych kwestiach. Dlatego ludzie należący do różnych klas, mający różne wykształcenie, coraz lepiej muszą rozumieć sprawy społeczne. Tylko wtedy nauka społeczna Kościoła będzie znana wśród rzesz robotniczych. Niech niezawodne zasady Kościoła katolickiego oświecają umysły ludzi, skłaniają ich wolę do życia zgodnego z prawymi zasadami, dzięki którym zobowiązania społeczne można wypełnić dobrze i starannie. Tak zostanie pokonana sprzeczność i niestałość w postępowaniu chrześcijan, na które narzekaliśmy. Ta sprzeczność i niestałość polegają na tym, że wielu katolików wprawdzie wydaje się czynić zadość obowiązkowi religijnemu, jednak w swojej pracy, w swoich fabrykach albo w wykonywaniu zobowiązań handlowych, stosuje jakby normę podwójnego sumienia. Prowadzą oni niestety takie życie, które bardzo uchybia jasnym nakazom sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Postępując w ten sposób, powodują

wielkie zgorzenie w słabych duszach oraz dają pretekst do złośliwych kpin z Kościoła.

Upowszechnienie prasy katolickiej może być ważnym narzędziem odnowienia obyczajów chrześcijańskich. W prasie tej nauczanie Kościoła będzie przedstawiane i wyjaśniane w sposób zróżnicowany i odpowiadający ludziom niewykształconym. Celem takiej prasy powinno też być, po ukazaniu zamiarów wrogów Kościoła, wskazanie tych sposobów obrony przed nimi, które już okazały się skuteczne. Wreszcie ważnym zadaniem prasy katolickiej jest podanie sposobów ochrony przed podstępem i kłamstwami komunistów, które to zwiodyły już wielu szczerych ludzi.

Chociaż ten temat poruszyliśmy już w Naszym przemówieniu z dnia 12 maja ubiegłego roku, to mimo to, Czcigodni Bracia, ponownie zwracamy na to waszą uwagę. Na początku komunizm pokazał swoje prawdziwe, to znaczy odrażające oblicze. Gdy jednak komuniści zrozumieli, że tracą poparcie, zmienili postępowanie i zaczęli zwodzić tłumy przez rozmaite kłamstwa.

Sięgnijmy po przykłady. Chociaż przywódcy komunistyczni wołają o pokój, udając jedynych ludzi prawdziwie zatroskanych o zaprowadzenie pokoju między narodami, to przecież w tym samym momencie podburzają narody do walki i obalenia porządku społecznego, co pociąga za sobą najgorsze zbrodnie. Nawet więcej, nie wierząc w pokój, nieustannie prowadzą zbrojenia na szeroką skalę. Podobnie też nie posługując się nazwami nawiązującymi do komunizmu, zakładają fikcyjne stowarzyszenia albo wydają prasę codzienną, która skupia się wyłącznie na szerzeniu za ich pośrednictwem swoich błędów w tych społecznościach, do których nie mogliby się w żaden inny sposób dostać. Ze wszystkich sił komuniści dążą do podstępnej infiltracji stowarzyszeń katolickich i religijnych. Zdarza się gdzieś tam, że wzywają działaczy katolickich do wspólnego działania w sprawach kultury bądź pomocy charytatywnej. Nie porzucają jednak przy tym swoich przekonań. To, co przy tym proponują, może wyglądać na zgodne i z myśleniem chrześcijańskim, i z nauką Kościoła. W innych wypadkach często przekonują ludzi, że tam, gdzie wiara chrześcijańska jest doskonalsza albo poziom cywilizacji wyższy, tam *komunizm* będzie postępował łagodniej, dając każdemu swobodę oddawania czci Bogu albo sądenia, co chce, w sprawach

religii. Są też i tacy, którzy chcą wierzyć, sugerując się niewielkimi zmianami akcentów w deklaracjach *bolszewików*, że *komunizm* odchodzi od zasady walki z Bogiem.

Jak najgorliwiej starajcie się, Czcigodni Bracia, o to, żeby wierni unikali takich podstępów. Ponieważ *komunizm* jest wewnętrznie zły i nie może mieć żadnego wsparcia od tych, którzy chcą powstrzymać upadek cywilizacji chrześcijańskiej i ludzkiej. Jeśli zaś ktoś da się zwieść i będzie udzielał wsparcia *komunizmowi* w swoim kraju, to pierwszy poniesie karę za swój błąd. Im starszą i dojrzałą cywilizacją chrześcijańską chlubi się kraj, do którego dociera *komunizm*, tym większej furii ateistów należy tam oczekiwać.

⁴⁰ Ps 126, 1.

Jednak „jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trują ci, którzy go wznoszą”⁴⁰. Dlatego też was, Bracia Czcigodni, gorąco zachęcamy, abyście nieustannie pracowali w waszych diecezjach z największą, na jaką was stać, troską nad ożywieniem dzieła modlitwy i pokuty, tak aby rosło ono każdego dnia. Kiedyś Apostołowie zapytali Jezusa Chrystusa, czemu nie mogą wyrzucić diabła z człowieka opętanego, i usłyszeli taką odpowiedź: „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”⁴¹. Jesteśmy przekonani, że złu, którego doświadczamy w naszych czasach, nie można przeciwstawić się inaczej niż przez podjętą przez wszystkich walkę przeciwko wspólnemu wrogowi – walce, w której bronią jest modlitwa i pokuta. Dlatego gorąco prosimy wszystkich, przede wszystkim zaś zakonników i zakonnice oddanych kontemplacji spraw Bożych, aby przez pomnożenie swoich modlitw i umartwień wyprosili u Boga w tym trudnym czasie moc dla jego Kościoła. Niech proszą przy tym o wsparcie Niepokalaną Bożą Rodzicielkę, która tak jak niegdyś zmiażdżyła głowę starodawnego węża, tak też dziś i zawsze jest najpewniejszą obroną i niezwykłym *Wspomożeniem wiernych*.

⁴¹ Mt 17, 20.

V

Jezus Chrystus wybrał i ustanowił swoich kapłanów na całym świecie jako sługi do wykonania zbawczego dzieła oraz do dostarczenia lekarstw na chorobę, które wyżej opisaliśmy. Ze szczególnej Bożej woli jest powołaniem kapłanów, aby pod przewodnictwem biskupów i w duchu posłuszeństwa wobec ziem-

skiego zastępcy Chrystusa zawsze nieśli wszystkim narodom pochodnię gorącej wiary; aby wzbudzali w wiernych tę Bożą nadzieję, dzięki której Kościół odniósł tyle zwycięstw w bitwach toczonych dla Chrystusa: „to jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara nasza”⁴².

⁴² 1 J 5, 4.

W tej sprawie przypomnimy kapłanom zachętę, jaką świętej pamięci Poprzednik Nasz Leon XIII skierował do kapłanów, aby szli do robotników. Powtarzamy ją i dodajemy: idźcie przede wszystkim do biednych robotników, przede wszystkim idźcie do ubogich, tak jak to nakazuje Chrystus i nauka jego Kościoła. Męczyciele działają głównie wśród ludzi żyjących w biedzie. Na doznawaną przez nich nędzę dają prostą odpowiedź, mianowicie wzbudzają zazdrość wobec bogatych i wzywają, aby przemocą odebrać to, co robotnicy uważają za niesprawiedliwie im odebrane. Jeśli kapłan nie pójdzie między robotników i biednych, aby obronić ich przed tymi pomysłami albo od nich uwolnić, to będą oni skazani na wpadnięcie w sidła komunistów.

Nie przeczymy, że na tym polu, od czasu publikacji encyklik *Renum novarum* i *Quadragesimo anno*, wiele zostało uczynione. Należy tu też pochwalić z ojcowskim zadowoleniem rozsądne starania tych biskupów i kapłanów, którzy roztropnie wynajdują i z powodzeniem stosują nowe rozwiązania odpowiednie dla naszych czasów. Dotychczasowe rezultaty są jednak niewystarczające w stosunku do wymagań chwili. Gdy jakiś kraj jest zagrożony, porzuca się wszystkie sprawy niezwiązane z koniecznościami życia i ochroną państwa. Podobnie jest w rozważanych tu przez nas kwestiach. Inne sprawy, nawet najpożyteczniejsze i najpiękniejsze, należy odsunąć na bok, jeśli wymaga tego zachowanie podstaw wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiej cywilizacji. Z tej racji kapłani zajmujący się w każdej parafii przede wszystkim opieką duszpasterską muszą z całą gorliwością dążyć do przywrócenia rzesz robotniczych Chrystusowi i Kościołowi, a także nasycić duchem chrześcijańskim stowarzyszenia i społeczności – również te, które tkwią w błędach. Jeśli podejmą się tej pracy, niech nie wątpią, że ich nagrodą za pracę nad nawróceniem dusz będą nadzwyczajne owoce. Tak na przykład stało się w Rzymie i w innych miastach, w kościołach wybudowanych niedawno na obrzeżach. Parafie rosną tam nieustannie i zmienia się cudownie sposób życia

tych, którzy jeszcze wczoraj byli wrogo nastawieni do religii, również dlatego, że jej w ogóle nie znali.

Największą siłę, aby pociągnąć za sobą biednych i cierpiących niedostatek, jest wzór cnotliwego kapłana, który nakreślił w Naszej encyklice *Ad catholici sacerdotii*⁴³. Słudzy Boży powinni prowadzić życie skromne, ubogie i wstrzemięźliwe, tak aby stanowić w oczach wiernych odbicie najdoskonalszego wzoru Boskiego Nauczyciela, który powiedział o sobie samym: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć”⁴⁴. Zwykłe doświadczenie poucza, że kapłani prowadzący skromne życie, zgodnie z nauką ewangeliczną nieszukający żadnych swoich korzyści, zawsze wydają cudowne owoce wśród wiernych, co potwierdzają przykłady św. Wincentego a Paulo, św. Jana Vianneya, św. Józefa Cottolengo, św. Jana Bosko i wielu, wielu innych. Przeciwnie zaś, chytry kapłani, którzy kierują się jedynie własną korzyścią i wygodą, tak jak pokazaliśmy to w Naszej encyklice, wprawdzie nie staną się może tak niegodziwi jak zdrajca Chrystusa Judasz, niemniej będą jak „miedź brzęcząca” i nic nieznaczący „cymbał brzmiający”⁴⁵. Niewiele im pomoże, że udzielają ludziom łaski Bożej, jeśli stają się zaraz dla niej przeszkodą. Jeśli zaś duchownym, zarówno diecezjalnym, jak i zakonnym, przypadnie zadanie zarządzania majątkiem, to niech pamiętają, że ich obowiązkiem jest jak najpilniej przestrzegać prawa sprawiedliwości i miłości, a szczególnie służyć ojcowską pomocą dla ubogich.

Po kapłanach zwracamy się do Naszych najdroższych synów ze stanu świeckiego walczących w Akcji Katolickiej, których darzymy wielką miłością i których przy innej okazji nazwaliśmy „szczególnym wsparciem od opatrności Bożej” danym Kościołowi w tak trudnych okolicznościach. Akcję Katolicką nazwać trzeba apostołatem społecznym, ponieważ stara się ona o to, by Jezus Chrystus rzeczywiście panował tak w życiu jednostek, jak i w życiu rodzin i narodów. Akcja Katolicka musi przede wszystkim nieustannie pracować z najwyższą uwagą nad kształtowaniem dusz swoich członków i ćwiczyć ich do walki o sprawy Boże. Tej edukacji, tak bardzo koniecznej w naszych czasach i niezbędnej do skutecznego działania, bardzo sprzyjają grupy samokształcenia, tygodniowe zjazdy poświęcone sprawom społecznym, wykłady dotyczące

⁴³ Z dnia 20 grudnia 1935 (A.A.S., vol. XXVIII, 1936, s. 5-53).

⁴⁴ Łk 9, 58.

⁴⁵ I Kor 13, 1.

szczególnej problematyki oraz w ogóle wszystkie inicjatywy mające na celu przedstawienie chrześcijańskiego spojrzenia na problemy ekonomiczne.

Bez wątpienia odpowiednio przygotowani żołnierze Akcji Katolickiej tam, gdzie wykonują swoją pracę, stają się pierwszymi apostołami i współpracownikami kapłanów. Wytrwale walczą, aby zanieść światło prawdy jak najdalej i przeciwdziałać różnym niedostatkom ciała i duszy w tych środowiskach, które patrzą wrogo na duchownych albo z powodu uprzedzeń, albo z powodu godnego ubolewania lekceważenia religii. W ten sposób przed Akcją Katolicką stoi zadanie – przy współpracy z kapłanami i rządzącymi – pozyskania rzesz robotników dla religii. Ten najlepszy sposób, dzięki któremu robotnicy, Nasi umiłowani synowie, mogą obronić się przed zwodniczymi naukami komunistów, jest przedmiotem naszej największej troski.

Oprócz tych zabiegów, które oddziałują w sposób ukryty, ale zawsze zbawienny i owocny, członkowie Akcji Katolickiej mają zarówno w mowie, jak i w piśmie szeroko propagować naukę zawartą w dokumentach Papieży, a dotyczącą zasad chrześcijańskiej polityki.

Obok Akcji Katolickiej istnieją liczne stowarzyszenia, które możemy nazwać pomocniczymi. Także do tych stowarzyszeń kierujemy ojcowską zachętę, aby zajęły się wspomnianymi wyżej problemami, które są obecnie najważniejsze.

Zwracamy także uwagę na zrzeszenia kobiet i mężczyzn wykonujących te same zawody: stowarzyszenia robotników, rolników, rzemieślników, lekarzy, przedsiębiorców, studentów oraz grupy skupiające osoby o podobnym wykształceniu, jakby według wspólnej im natury. Sądzimy, że zrzeszenia takie są bardzo ważne, zarówno jeśli chodzi o realizację w przestrzeni publicznej porządku opisanego w encyklice *Quadragesimo anno*, jak i jeśli idzie o zaprowadzenie królowania Chrystusa we wszystkich dziedzinach nauk i pracy.

Jeśli w związku z przemianami ekonomicznymi lub społecznymi rządzący państwami zdecydują się ustanowić prawo wspierające związki i stowarzyszenia z zachowaniem, co jest uzasadnione, wolności i inicjatywy prywatnej, to żołnierze Akcji Katolickiej winni, stosownie do okoliczności, rozsądnie włączać się w te

działania, aby problemy naszych czasów rozwiązać wedle zasad doktryny katolickiej. Niech biorą udział z pełnym zaangażowaniem w nowych inicjatywach, aby je przeniknąć duchem chrześcijańskim, który jedyny potrafi ożywić ład państwowy oraz być natchnieniem w dążeniu do braterskiego i zgodnego działania obywateli.

Po ojcowsku zwracamy się do najdroższych Nam robotników chrześcijańskich, zarówno młodych, jak i w sile wieku, którzy mocno trwając przy wierze w tym niegodziwym czasie, nie otrzymują nagrody, ale zaszczytne, choć trudne zadanie. Do nich mianowicie, pod przewodnictwem biskupów i kapłanów, należy szczególnie skłonienie rzesz ich towarzyszy do powrotu do Kościoła Bożego. Masy te są pełne gniewu, ponieważ ani nie są sprawiedliwie traktowane, ani też szanowane, i dlatego, niestety, odwróciły się od Boga. Robotnicy chrześcijańscy niech pokażą zarówno słowem, jak i przykładem swoim towarzyszom prawą drogę, że Kościół, łagodna matka, troszczy się o wszystkich, którzy są utrudzeni swoim wysiłkiem albo doznają cierpień. Kościół nigdy, i tak już pozostanie, nie odstąpił od obowiązku umacniania swoich synów. Jeśli praca w kopalni, w stoczniach, fabrykach i w każdym innym miejscu wiąże się z trudnościami, to niech robotnicy pamiętają, że Jezus Chrystus swoim przykładem związał z pracą także cierpliwe znoszenie przeciwności.

Ponownie teraz zwracamy się do wszystkich Naszych synów i synów Kościoła, ludzi każdego stanu, w każdym wieku, pozostających w rozmaitych stowarzyszeniach duchownych i świeckich: wspierajcie ze wszystkich sił zgodę między katolikami. Niezgoda między wiernymi nieraz napełniła Naszą duszę gorzkim bólem. Takie kłótnie, nawet jeśli wynikają z błahych powodów, prowadzą do opłakanych skutków, ponieważ kończą się wzajemną walką synów jednej matki Kościoła. W ten sposób zwodziciele, skądinąd nie tak liczni, zyskują okazję, aby powodować rozłam i wywołać to, czego najbardziej pragną, to znaczy wewnętrzne walki między katolikami. Chociaż ostatnie wydarzenia wydają się o tym świadczyć w sposób tak oczywisty, że niepotrzebne wydaje się mnożenie przez Nas ostrzeżeń, to jednak uważamy, że mimo to powinniśmy jeszcze powiedzieć tym, którzy nie zrozumieli albo nie chcieli zrozumieć: kto ułatwia powstanie waśni między katolikami, niech zdrzży przed sądem Boga i Kościoła.

Mamy niezachwianą nadzieję, że wraz z chrześcijanami do walki z mocami ciemności chcącymi wyrwać z serc ludzkich poznanie Boga staną także wszyscy w Niego wierzący i oddający Mu cześć. Stanowią oni przecież większą część ludzkości. Powtarzając zatem wezwanie, zapisane pięć lat temu w encyklice *Caritate Christi*, wzywamy znów, aby każdy zapłonął jak najgorliwszą wiarą, aby to najgroźniejsze niebezpieczeństwo, zagrażające nam wszystkim, oddalić od ludzkości.

Ostrzegaliśmy wtedy: „Każda władza ludzka musi opierać się na rozpoznaniu Boga jako na mocnej podstawie każdego porządku społecznego. Dlatego też ci, którzy chcą uniknąć niepokojów i przewrotów, powinni starać się, aby wrogowie religii nie mogli spełnić swoich zamiarów, głoszonych z taką siłą i zupełnie jawnie”⁴⁶.

Przedstawiliśmy zatem, Czcigodni Bracia, jasne i określone zadanie, zadanie nauczania, jak i działania, które Kościół, na polecenie Chrystusa, swego założyciela, stara się wypełniać. Zadanie to zmierza do przepełnienia duchem chrześcijańskim społeczeństwa i udaremnienia działań *komunistów*. Wzywamy wszystkie stany do udziału w tym dziele.

Ma w nim swoją rolę do odegrania także państwo chrześcijańskie. Rola ta polega na wspieraniu Kościoła w jego misji. Chociaż państwo dysponuje tu właściwymi sobie, dotyczącymi kwestii zewnętrznych, narzędziami, to ich użycie jest pożyteczne także dla wewnętrznego dobra dusz.

Dlatego rządzący powinni podjąć wszelkie starania, aby zapobiec upowszechnianiu się wśród ludzi kłamstw ateistów, wymyślonych, aby zniszczyć życie społeczne. Ponieważ żadna ludzka władza nie może być oddzielona od władzy Boga, to wszystkie zobowiązania tracą swą moc obowiązywania, gdy zapomni się o imieniu Boga żywego. Z tego powodu chcemy powtórzyć to, czego tak często i z taką troską nauczaliśmy, przede wszystkim w encyklice *Caritate Christi*: „Jaką wartość mają umowy między ludźmi, na jakiej mocy będą obowiązywać, gdy nie będzie żadnego oparcia w sumieniu, żadnej wiary w Boga, żadnej bojaźni Bożej? Gdy usunie się tę podstawę, muszą upaść wszystkie obyczaje i nic nie będzie mogło powstrzymać, stopniowego wprawdzie, lecz nieuchronnego upadku narodów, rodzin, państw czy samej ludzkiej cywilizacji”⁴⁷.

⁴⁶ Encyklika *Caritate Christi*, 3 maja 1932 (A.A.S., vol. XXIV, 1932, s. 184).

⁴⁷ Encyklika *Caritate Christi*, 3 maja 1932 (A.A.S., vol. XXIV, s. 190).

Przedmiotem troski rządzących powinno być też zabezpieczenie środków do życia obywateli, bez których to środków każdemu, nawet dobrze zorganizowanemu państwu, grozi upadek. Przede wszystkim zaś niech kierujący państwami zapewnią pracę ojcom rodzin i ludziom młodym. Aby to się udało, należy skłonić posiadaczy i pracodawców do przyjęcia na siebie obowiązków związanych z troską o całość wspólnoty. Jeśli zaś nie uda się ich do tego skłonić, to ani społeczność obywatelska, ani sami posiadacze i pracodawcy nie będą bezpieczni. Działania podjęte przez rządzących powinny dotknąć właśnie tych, którzy opływają w bogactwa i pomnażają je każdego dnia.

Natomiast sama administracja państwowa, która zda kiedyś rachunek przed Bogiem i społeczeństwem, niech kieruje się roztropnością i umiarem, aby brali z niej przykład wszyscy obywatele. W tym czasie, jak nigdy dotąd, gdy wszystkie narody odczuwają kryzys ekonomiczny, potrzeba, aby posiadacze wielkich fortun, wypracowanych przez wielu ludzi, wykorzystali je dla wspólnej korzyści i ją właśnie pomnażali. Władze publiczne i administracja niższego szczebla niech spełniają swe obowiązki w sposób sumienny i skrupulatny, biorąc sobie za wzór sławnych mężów stanu, którzy czy to dawniej, czy w zupełnie nieodległych czasach nie wahali się poświęcać swojego wysiłku i trudu na rzecz kraju. Jak najszybciej trzeba także usunąć wszystkie sztuczne przeszkody w handlu między narodami wynikające z podejrzeń i zawiści. Przecież wszystkie narody stanowią jedną rodzinę pochodzącą od Boga.

Niech rządzący pozwolą również Kościołowi w sposób swobodny spełniać powierzone mu zadanie, jakim jest zabieganie o zbawienie dusz. W ten sposób, jeśli tylko zechcą, rządzący mogą uwolnić swoje narody od największych niepokojów naszych czasów. Należy się przy tym cieszyć, że na całym świecie budzą się siły duchowe zdolne przeciwstawić się złu, które przede wszystkim zagraża życiu duszy. To z przewrotnych poglądów wynikają właśnie pożałowania godne i przerażające potworności komunizmu. Kościół katolicki wyróżnia się spośród wszystkich sił, które zmierzają do zachowania religii i ładu obyczajów. Dobro rodzaju ludzkiego wymaga, aby nic nie przeszkadzało działalności Kościoła. Jeśli ktoś zmierza w innym kie-

runku i chce zachować porządek wyłącznie za pomocą środków ekonomicznych lub społecznych, popełnia poważny błąd. Jeśli bowiem usuwa się religię z edukacji, z wychowania młodzieży, z praktyki życia publicznego, jeśli kapłani Kościoła katolickiego i święte obrzędy są traktowane z pogardą, to czyż nie wspiera się w ten sposób poglądów *materializmu*, z którego wynikają zasady i reguły komunizmu? Żadna bowiem ludzka władza, nawet najlepiej zorganizowana, żadne ziemskie plany, nawet zmierzające do największych i wzniosłych celów, nie mogą powstrzymać żądy wynikającej z nieuporządkowanego, nadmiernego pragnienia dóbr doczesnych.

Ufamy, że rządzący państwami, gdy rozpoznają to największe, rosnące każdego dnia i wiszące nad wszystkimi narodami zagrożenie, rozumieją, że mają obowiązek nie przeszkadzać Kościołowi w spełnianiu jego zadania. Starania mające na celu pomóc ludziom, osiągnąć szczęście wieczne, przyczyniają się zarazem do zapewnienia i zabezpieczenia prawdziwej pomyślności ziemskiej.

Zanim zakończymy tę encyklikę, chcemy zwrócić się do tych spośród Naszych synów, którzy szerzą nieszczęsną zarazę *komunizmu* albo są nią zarażeni. Gorąco ich napominamy, aby usłyszeli słowa kochającego Ojca. Podobnie gorąco błagamy Boga, aby oświecił ich umysły, zawrócił ze złej drogi prowadzącej do smutnego końca, aby wreszcie poznali Chrystusa Jezusa, jedyne Zbawiciela rodzaju ludzkiego: „(...) nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”⁴⁸.

Licząc na rychłe nadejście powszechnego pokoju Chrystusa w Jego królestwie⁴⁹, powierzamy działalność Kościoła walczącego przeciwko ateistycznym komunistom wstawiennictwu i opiece św. Józefa, najpotężniejszego obrońcy Kościoła katolickiego. On sam był robotnikiem, on sam z powierzoną sobie rodziną nazaretańską, której przewodził pilnie i uważnie, doświadczał trudów ubóstwa. Jego opiece powierzone zostało Dziecię Jezus, gdy Herod wysłał swoich siepaczy, by Je zabić. Podobnie św. Józef wiernie spełniał codzienne obowiązki i stał się przykładem dla tych, którzy zarabiają na chleb pracą fizyczną. Słusznie nazywamy go mężem sprawiedliwym, ponieważ stał się wspaniałym wzorem sprawiedliwości chrześcijańskiej, która powinna kształtować życie społeczne.

⁴⁸ Dz 4, 12.

⁴⁹ Por. encyklika *Ubi arcano*, 23 grudnia 1922 (A.A.S., vol. XIV, s. 691).

⁵⁰ 2 P 3, 13; Iz 45, 17; 46,
22; Ap 21, 1.

⁵¹ Ap 21, 5.

My zatem, wznosząc oczy ku górze, umocnieni wiarą, patrzemy na „nowe niebiosa” i „nową ziemię”⁵⁰, o których mówił św. Piotr, pierwszy Nasz Poprzednik. A gdy utopia fałszywych zwodzicieli skończy się nieszczęściami i zbrodniami, zabrzmia z nieba słowa Zbawiciela zapowiedziane w Apokalipsie: „Oto czynię wszystko nowe”⁵¹.

Na koniec, Czcigodni Bracia, przyjmijcie wraz z duchowieństwem i całym ludem powierzonym waszej opiece oraz z niezliczoną rodziną katolicką Apostolskie Błogosławieństwo, którego, wzniosłszy ręce, wam udzielamy. ■

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 19 marca, w Święto św. Józefa, Opiekuna Kościoła powszechnego, w roku 1937, w szesnastym roku Naszego Pontyfikatu

Pius XI Papież

*Tłum. Lech Szyndler
Przejrzał i oprac. Paweł Grad*